

# Miejskie szkicowanie



„Rysowanie jest muzyką dla oczu i wyciszeniem dla umysłu” – pisał Orhan Pamuk. A jak to działa, gdy tworzy się w mieście, w grupie? Czy dziś, w epoce smartfonów i fotomigawek, da się stworzyć rysunkową kronikę miejsc i czasu? O szkicowaniu w miejscach publicznych opowiada ANNA ZIĘTKIEWICZ – członkini grupy Urban Sketchers Poland i miłośniczka rysowania. Pyta AGNIESZKA NAWROCKA.

## Czym jest urban sketching?

To międzynarodowy, bardzo otwarty ruch zrzeszający rysowników i rysowniczkę z całego świata. Został założony przez hiszpańskiego dziennikarza i ilustratora Gabriela Campanario, który mieszka w Seattle. W pewnym momencie życia Campanario zaczął tworzyć rysunki reportażowe. Założył grupę na portalu Flickr, gdzie je publikował. Gdy ruch stawał się coraz popularniejszy, przeniósł się na Facebooka. O co w nim chodziło? O to, by rejestrować życie miasta, rysować budynki, zdarzenia. Tak naprawdę nie jest to niczym nowym. Artyści od zawsze mieli szkicownicy: Wypiański rysował kwiaty, William Turner chował szkice po kieszeniach. Jest jednak główna zasada: rysujemy na żywo, nie ze zdjęć, tylko to, co widzimy, to, w czym uczestniczymy.

## Ciekawe w Waszych działaniach wydaje mi się to, że rysowanie często odbywa się grupowo. Ludzie się spotykają i tworzą razem.

To jest przyjemny aspekt tego ruchu, że można rysować wspólnie. Można organizować w tym celu duże lub mniejsze, zupełnie spontaniczne spotkania. Ale nie jest to warunek konieczny. Jeśli ktoś jest introwertykiem, może rysować sam. Ważne, by dzielił się z nami, czyli z ruchem urbansketchingowym, tym, co robi.

## Zawsze mi się wydawało, że rysowanie jest dość intymną czynnością. Na czym polegają te spotkania? Wymieniacie się uwagami, pomagacie sobie czy tworzycie razem, ale jednak osobno?

Te spotkania wyglądają bardzo różnie. Bywa tak, że przez większość czasu się rozmawia lub pokazuje sobie nawzajem nowe gadżety – kredki, pióra, farby czy kolory. Ale później oczywiście rysujemy. Jeśli spadnie deszcz, można iść do kawiarni i tam się szkicuje. Gdy pojawiają się nowe osoby, na początku wyjaśniamy im pokrótce, o co chodzi. Jeśli ktoś chce milczeć, nie rozmawia. Nie ma z tym żadnego problemu.

## Na czym polega fenomen wspólnego rysowania? Co Ciebie przyciąga na takie spotkania?

Rysuję już od bardzo dawna i byłam pewnie urban sketcherką, zanim jeszcze poznałam to pojęcie. Po prostu zabierałam szkicownik na wyjazdy, w podróże. Rysowałam to, co mnie otaczało, czyli w moim przypadku Poznań. Potem dowiedziałam się o istnieniu Urban Sketchers i zobaczyłam, że ta grupa działa już w Polsce chyba od 2015 roku! Pomyślałam wtedy, że byłoby świetnie dołączyć i dzielić się z ludźmi swoją twórczością. Wcześniej swoich szkiców

nie pokazywałam nigdzie. Nie miałam nawet chyba konta na Facebooku. Po prostu dołączyłam do grupy i zaczęłam się spotykać.

### **Rysujecie jakieś konkretne obiekty?**

Nie. Temat nigdy nie jest narzucany, bo uczestnicy lubią rysować różne rzeczy. Spotykamy się w jakimś miejscu, na przykład na placu Wolności. Ktoś lubi rysować ludzi, ktoś stare kamienie, ktoś nowe budynki albo rzeźbę...

### **I każdy rejestruje swój wycinek rzeczywistości?**

Tak. Może to być detal, nie trzeba rysować całego budynku. Każdy dokumentuje to, co mu się podoba. Czasem organizujemy sobie konkursy w obrębie grupy. Na przykład przez miesiąc kolorem przewodnim jest różowy. Wtedy staramy się znaleźć takie elementy w otoczeniu. Ale uczestnictwo w tych konkursach też nie jest obowiązkowe. Służy tylko temu, by zaktywizować ludzi do działania.

### **A kim są urban sketchersi?**

Do grupy należą bardzo różne osoby. Mam tu na myśli wiek, płeć i umiejętności. Przede wszystkim zachęcamy do tworzenia ludzi, którym się wydaje, że chętnie by porysowali, ale nie umieją. A to nie ma znaczenia. Działają z nami i profesjonalni artyści, i osoby, które po prostu przyszły i narysowały coś drugi raz w życiu. Nie ma faworyzowania „tych lepszych” pod względem artystycznym prac. Wszystkie są tak samo ważne. Bardzo często ludzie, którzy dopiero zaczęli przygodę z rysowaniem albo nigdy się w tym kierunku nie kształcili, mają świetne pomysły, oryginalne spojrzenie.

### **Kluczowe jest też to, że rysujecie w przestrzeni miejskiej. Czy dzięki temu dowiadujecie się więcej o otoczeniu, o historii budynków?**

Ja akurat jestem zainteresowana historią Poznania i innych miast. Ale z tym też bywa różnie. Zazwyczaj, publikując obrazek na Facebooku, ludzie starają się opisać szkicowany przez siebie budynek. To znowu nie jest wymóg, ale warto podawać lokalizację obiektu. Wiele osób opisuje, że jest to np. urząd miasta, wybudowany w XVII wieku, zaprojektowany przez konkretnego architekta. Często jest tak,



że rysując dany obiekt, człowiek dostrzega jego oryginalność, piękno albo i brzydotę. Zdarza się, że wtedy na własną rękę dowiaduje się więcej o jego historii. Ale są też urban sketchersi, którzy rysują po prostu ludzi.

### **Ale to nie są typowe portrety.**

To nie powinny być portrety. Zazwyczaj wymogiem jest rysowanie fragmentu otoczenia, czyli jeśli szkicujemy ludzi, to oni się znajdują w jakimś kontekście, żeby rysunek opowiedział nam historię.

### **Jednym z zaleceń dotyczących działania w ramach Urban Sketchers jest to, by publikować swoje rysunki. Co się dalej z nimi dzieje?**

To też nie jest wymóg, raczej coś, na czym opiera się jedna z myśli naszego ruchu. Jest grupa na Facebooku, tam również zamieszcza się informacje o nadchodzących spotkaniach. Może na nie przyjść także ktoś, kto nie ma zamiaru zakładać Facebooka, ale nadal chce z nami rysować. Jednak, z drugiej



strony, dzielenie się tym, co się stworzyło, jest po prostu fajne.

**Takie szkice mogą się okazać ważnymi historycznymi dokumentami. Są miasta, których całe fragmenty odbudowano właśnie na podstawie obrazów.**

Myślę, że każdy podchodzi do tego bardzo indywidualnie i z innych powodów rysuje. Ktoś, by nie zwariować, ktoś, by mieć hobby po pracy, ktoś inny, bo lubi się spotykać z ludźmi. Ja przyznam, że nie zastanawiam się nad tym, czy moje rysunki komuś kiedykolwiek się przydadzą. Publikuję je po to, żeby nie leżały w szufladzie. Jest to też często promocja miasta lub zwrócenie uwagi na budynki. Można również narysować zabytkową chałupę, która się zaraz zawali, i opisać tę sytuację.

**Domyślam się, że równie różnorodne jak motywacje do tworzenia są techniki rysunkowe czy malarskie.**

Faktycznie, nie wydaje mi się, żeby dominowała wśród nas jakaś jedna technika. Są na pewno obrazki tworzone kredkami, samym ołówkiem, piórem. Są rysunki szybkie i te, którym trzeba poświęcić więcej czasu. Są gwasze, akwarele. Najważniejsze jest to, żeby rysować na żywo i by ten rysunek przedstawiał jakiś wycinek świata i opowiadał historię.

**Czy jesteś w stanie powiedzieć, ile osób z Poznania działa w Urban Sketchers?**

Liczba osób ciągle się zmienia, ale Poznań jest centrum na mapie świata polskiego urban

sketchingu. Grupa ogólnopolska istniała jakiś czas, była dosyć aktywna, ale później trochę się to wyciszyło. Poznanianka, Justyna Wojnowska, postanowiła ją zaktywizować i udało się. W tej chwili polską facebookową grupą zarządzają cztery dziewczyny. Poza Justyną to Dorota Pindur, Katarzyna Kosiak i Paulina Kowalczyk. Każda jest z innego miasta i wszystkie bardzo prężnie działają. Organizują dużo spotkań. Trzy międzynarodowe, cieszące się dużą popularnością, odbyły się w Świdnicy.

**W przyszłym roku w Poznaniu odbędzie się międzynarodowe Sympozjum Urban Sketchers. Czy wiadomo coś więcej na ten temat?**

Tradycją ruchu Urban Sketchers jest to, że raz w roku odbywa się takie sympozjum. Oczywiście jest wiele międzynarodowych i miejscowych spotkań, ale to sympozjum jest oficjalne. Co roku ludzie spotykają się w innym mieście i w innym kraju, np. w USA, w Portugalii, w tym roku w Buenos Aires w Argentynie. Nasze sympozjum odbędzie się w przyszłym roku. To duże wyróżnienie dla Poznania i Polski, bardzo się z niego cieszymy! Nie byłoby to możliwe bez prężnego działania. Bo organizacji sympozjum nie przyznaje się byle komu. W drugiej połowie sierpnia zjadą się tu ludzie z całego świata.

**Co można robić podczas takiego sympozjum?**

Na pełne uczestnictwo pozwalają wejściówki. A te zazwyczaj szybko się rozchodzą. Dzięki nim można m.in. wziąć udział w warsztatach z gwiazdami urban sketchingu. Warsztaty będą się odbywać w wielu miejscach miasta. Przypuszczam, że między 20 a 23 sierpnia w Poznaniu będzie można się natknąć na wiele osób ze szkicownikami. To duża atrakcja i dla mieszkańców, i turystów.

**Na koniec powiedz, proszę, jak do Was dołączyć?**

Warto odwiedzić naszą grupę Urban Sketchers Poland na Facebooku i śledzić zamieszczane tam wydarzenia, a potem po prostu przyjść na któreś z nich. A jeśli ktoś nie ma ochoty na konfrontację na żywo, może po prostu zacząć rysować i udostępniać swoje prace na grupie. To wszystko!